

Kuryer Pozański.

Nr. 209.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Środa, 14 września 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Pozański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłać kwartala w miocie 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb’a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanna, Lipsku, Lubecz, Norymberdze Pradze, Stuttgartu, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. A. Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiocentowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 13 września

I dzisiejsze dzienniki rozpoczynają się bardzo obszernie o zjeździe gdańskim, roztrącając głównie kwestyę, czy spotkanie się dwóch monarchów nie rozluźni dotychczasowych stosunków przyjaźni pomiędzy Niemcami a Austrią. Zapatrywają tych, czyli raczej domysłów, powtarzają nie będziemy i odsyłamy czytelników do dzisiejszej naszej korespondencji wiedeńskiej, w której obok subiektywnego sądu naszego korespondenta znajdują także ilustracje przekonania, jakie o zjeździe gdańskim wyrobiły się w prywatnych i urzędowych sferach wiedeńskich. Tu tylko nadmieniamy, że przybyły organ ks. Bismarcka przywodzi głosy prasy półurzędowej, mianowicie znaną opinią Wiener Abendpost, i mówi, że ten, właśnie organ zwykły wszelkie sprawy polityczne umiejętnie roztrąca i dojrzał o nich wydawać sądy. Berliński korespondent Kölnische Ztg pisze znów, że w tamtejszych sferach urzędowych zapanowało z powodu zjazdu gdańskiego podniesione, to jest wesołe usposobienie; sfery te jednak postanowiły chwilowo zachować milczenie i nie zdradzać przed czasem rezultatów, jakie osiągnięto ze strony niemieckiej w Gdańsku; ograniczają się zatem na zapewnienie, że zadowolone są z tego, co ze strony niemieckiej w Gdańsku uzyskano. Korespondent zaręcza, że i książę Bismarck powrócił wesołym i zdrowszym do Warciana.

Wiadomość o wybuchu rewolucji wojskowej w Kairze dotknęła gabinet francuski bardzo nie mile. Tak przynajmniej zaręcza korespondenci miejscowi. Jest to rzecz zresztą prawdopodobna. P. Barthélemy de St. Hilaire przewiduje, że dla Francji nowe znów zawiązki egipskich powstań mogą kłopoty. Ale nie uprzedzamy wypadków i zastanawiamy się nad obecną rewolucją w Kairze, która, jak się już wczoraj nadmieniali, ma być objawem fanatyzmu, nurtującego cały świat mahometński. Pierwszy wybuch tego religijnego i narodowego ruchu spozstrzegamy najpierw w Arabii, gdzie plemiona arabskie podniosły broń przeciw panowaniu tureckiemu; potem nastąpiło wymordowanie licznej wyprawy pułkownika francuskiego Flattersa, dalej powstała w Tunisie i Algierze, a obecnie zbrojny rokosz wojskowy w stolicy Egiptu. Duch ten buntu wśród armii egipskiej ujawnił się po raz pierwszy, kiedy kilka kompanii egipskich oparło się rozkazowi wice-króla, żeby wystąpiły przeciw szeikowi Mahomed Almedowi, który w Sudanie propaguje wojnę świętą przeciw niewiernym i obecnie zgromadził pod chorągwią Prokora dość znaczny już zastęp. Rząd egipski obowiązując się interwencji obcych mocarstw, starał się uspokoić skrupuły sumienia żołnierzy egipskich. Jakoż powiodło mu się pewną liczbę oficerów nakłonić do wysłania adresu do ministra wojny, w którym wyrażonem zostało zapewnienie, że w szeregach wojskowych panuje dyscyplina wojskowa. Kiedy wczół się teraz zabezpieczonemu przed obcą interwencją. Wybuchła właśnie rewolucja przekonała go, że pozostawał w błędzie. Telegram z zeszłej soboty zapewniał, że rokosz ten nie jest zwróconym przeciw Europejczykom. Tymczasem wiadomość ta nie jest prawdziwą, gdyż głównym powodem buntu jest właśnie nienawiść przeciw Europejczykom, głęboko zakorzeniona wśród wszystkich warstw ludności egipskiej. Tak w wojsku, jak wśród ludności cywilnej usłyszysz — tak pisze Journal des Debats — następujące głosy: Egiptyanie nie potrzebują usług Europejczyków, każdy Egiptyanin, przyjmując do służby Europejczyka, wart tego, aby mu dano 500 palk. Egiptyanie mogą stawić czoło europejskim przybłędom, gdyż posiadają broń. Bou-Aména jest wielkim mężem, odniósł on i odnosić jeszcze będzie nad Francuzami zwycięstwa, takich mężów, jak on, wiele się znajduje nad brzegami Nilu. — Taki oto duch ożywia wszystkich Egiptyan bez różnicy stanu.

Dzisiejszy wice-król Tewfik pasza jest w tém samym położeniu, co jego ojciec Izmail pasza, z tą wszakże różnicą, że kiedy mocarstwa europejskie wywierały nacisk na Izmaila paszę a nawet mu groziły wykluczeniem od tronu całej jego dynastji, to dziś Francya i Anglia zdają się chcieć utrzymać na tronie Tewfika paszę. Wspólne działanie Francji i Anglii zdołałoby bez wątpienia położyć koniec dzisiejszemu zamieszaniu w Egipcie, ale potrzebaby zobopólnej ufnosci, której właśnie nie ma. Protektorat francuski w Tunisie zasiał pierwsze ziarno nieufności a spotęguwała ją następnie kwestya traktatu handlowego. Bo posłuchajmy tylko głosów, jakie się odzywały w prasie angielskiej i francuskiej z powodu rozbitcia się rokowań w sprawie traktatu handlowego. Times pierwszy wystąpił z oświadczeniem, że Anglia musi się nad tém zastanowić, czy wadliwy stan rzeczy w Egipcie da się pogodzić z interesami angielskimi. Na to odpowiedział organ Gambetty, Rep. franc., iż w dniu, w którymby Anglia na własną rękę chciała zmienić administracyę w Egipcie, to Francya oprze się temu. Tenże sam organ wystąpił bardzo energicznie przeciw Standardowi, mówiącemu lekceważąco o interesach francuskich w Egipcie, i odpowiedział, że skoroby interesem tym groziło jakieś niebezpieczeństwo ze strony Anglii, to Francya stanie w ich obronie. Według dzisiejszych doniesień do interwencji obu mocarstw nie przyjdzie w Egipcie. Przywrócenie powagi wice-króla — pisze Times — przez Kedywę samego odpowiada największej duchowi polityki angielskiej; armia egipska musi być rozwiązana; wspólny lub oddzielny okupacy francuzko-angielskiej stoją na przeszłości nieprzewidywane trudności; nie ma więc innej drogi wyjścia nad tę, że Turcy

obsadzi wojskiem swém Egipt i przywróci porządek. — Tak tedy ani myśląc nie można o wspólnym działaniu dwóch mocarstw przy regulowaniu zakwałn w Egipcie. Korespondent paryzki Polit. Corr. zaręcza Anglikom intrygi, które miały ostatecznie wywołać rokosz wojskowy, i które „wielce przypominają machinacye konsula włoskiego p. Maccio w Tunisie.“

W Egipcie — pisze dalej rzeczony korespondent — zamieszkuje chwilowo 1000 Anglików, 17,000 Francuzów i około 30,000 Włochów, liczba Greków przewyższa sumą wszystkich osiadłych tamże cudzoziemców. Egipt liczy wraz z anektowanymi terytorjami 16 milionów ludności, jest bardzo urodzajny i wszelkie posiada warunki, ażeby stanowiąc samodzielne państwo. Zwłaszcza równowagi wpływów, jakie dziś widzimy w Egipcie, musiałoby bardzo dotkliwie pociągnąć za sobą następstwa, gdyż ani Francya, ani Portugalia, ani żadne z mocarstw europejskich, nie wyjmując Rosyi nie mogłoby obojętnie przypatrywać się rozszerzaniu potęgi angielskiej nad Nilem. Pan Gladstone jest zbyt wytrawnym mężem stanu, iżby miał z lekkim sercem rzucać się na jakieś awanturackie przedsięwzięcia. Uniknięcie wszelkich możliwych zatargów w Egipcie znaczy tyle, co ustalenie pobjego porozumienia pomiędzy Francją a Anglią, jako też ukonsolidowanie się pokoju europejskiego.

Tak pisze korespondent półurzędowego dziennika austriackiego, a uwagi jego powtarza Nordd. Allg. Ztg. Nie ma więc wątpliwości, że Wiedeń, gdzie dotąd nie zapomniano p. Gladstone’owi owego „hands off“ a i nie mniej Berlin poprze gabinet francuski w sporze jego z Anglią, której w ten sposób nowa grozi klęska, dotkliwsza, aniżeli na Wschodzie. To też rozumiemy, dla czego Times domaga się interwencji sułtana w Egipcie z wykluczeniem Francji i Anglii. Kwestya tylko wielka, czy Porta turecka, zmuszona liczyć się bardzo z ustalonym wpływem austriacko-niemieckim w Carogrodzie, będzie miała wolą, chęć i możność wysłania wojsk swych do Egiptu, który, jak wrogi jest panowaniu cudzoziemców, tak z drugiej strony nie chciałby dostać się na powrót pod berło tureckie. — Dzisiejsze dzienniki podają nam obszerne szczegóły, dotyczące rokoszu wojskowego w Kairze; znajdzie je czytelnik na inném miejscu.

Telegram paryzki podaje nam obszerną analizę mowy, jaką prezes ministerstwa francuskiego miał w dniu 11 bm. podczas bankietu w St. Dié. Mowa ta o tyle jest ważna (zobacz „Francya“), o ile znajdujemy w niej wyjaśnienie stósnku poszczególnych czynników rządowych we Francji, a powtórę ważną dla tego, że p. Ferry wystąpił w niej jako rywal Gambetty. Prezes ministerstwa chciał pouczy wyborców, że jeżeli marszałek Izby znalazł w ogóle kamień mądrości republikańskiej, to nie sam jeden jest w jego posiadaniu, że i on sam jak i reprezentowane przezeń ministerstwo zna bardzo dobrze potrzeby kraju i to wszystko, co przynosi mu korzyść i pożytek. Wypowiada to wyraźnie p. Ferry, zwracając uwagę na program dzisiejszej większości w Izbie, który jest ten sam, co dawniej Izby, tej większości, z którą ministerstwo będzie mogło dalej na pożytek kraju pracować. P. Ferry stanął i w obronie Gambetty przeciw zaczepkom, jakich tenże doznaje ze strony nieprzejednanych, oświadczywszy jednak poprzednio — co znówu miłém być nie może marszałkowi — że państwo demokratyczne nie może, ażeby w niem jak w teatrze przedstawiano same niespodziewane sztuczki, powinno ono raczej szukać utrwalaenia swego bytu w ciągłym, ale skromnym postępie. Wszystko to pokazuje, że p. Ferry nie bije bałwochwalczo czołem przed Gambettą i na własną rękę zamysłła prowadzić politykę. Mówiąc o zasługach obecnego rządu, przypomniał minister że rozproszył on stowarzyszenia religijne i zreformował publiczną naukę. — Chłuba to niewątpliwie naganna i p. Ferry lepiejby był zrobił, gdyby tej smutnej strony nie był wcale poruszał i ograniczył się na zapewnieniu, że ministerstwo zdecydowane jest we wszystkich punktach ściśle i sumiennie trzymać się konkordatu.

Telegram carogrodzki podaje nam dziś bliższe szczegóły, odnoszące się do odbytych na dniu 9 b. m. konferencyi ambasadorów w sprawie armeńskiej. Ambasadorowie postanowili każdy z osobną poczynić Assima paszy kroki celem przypomnienia mu noty z dnia 7 lipca, dotyczącej właśnie sprawy armeńskiej, i w celu zawiązania Porty do jak najrychlejszego wysłania komisarzy do Armenii z potrzebnymi pełnomocnictwami, którzyby położyli koniec uciskowi, jaki znosić musi ludność tamtejsza. Z przedstawieniami temi mają ambasadorowie dnia dzisiejszego wystąpić.

* Listy wyborcze wyłożone będą w poszczególnych miejscowościach od dnia

27 września.

Nie wątpimy, że każdy z wyborców o ile możliwości osobiście się przekona, czy w listach tych jest zapisany i natychmiast wniesie reklamacyę, gdyby nazwiska swego w nich nie znalazł. Pospiech jest tym więcej nakazany. Ze listy te będą tylko przez trzy dni wyłożone.

* „Politische Correspondenz”, organ rządu austriackiego, umieszczający niekiedy artykuły pochodzące z pruskiego biura literackiego, zawiera w jednym z ostatnich numerów korespondencyę z Berlina, pochodzącą, jak zapewniano, od osoby ważne zajmującej stanowisko. List ten ma rozwiać obawy liberalów, jakoby rząd pruski przez obecną taktykę, jaką zajął wobec Stolicy św., chciał wydać na łup niespożyte prawa państwa. Z listu berlińskiego głównie zasługują na uwagę wiadomość, iż rząd pruski na wzór i podobieństwo

ustawy lipcowej chce uregulować sprawę t. z. Anzeigepflicht. Koncesya ta ma się na tém zasadzać, iż prawa i przywileje przysługujące najwyższemu trybunaliowi dla spraw kościelnych mają w przyszłości przysługiwać całemu ministerstwu, które za zezwoleniem królewskim odpowiednie ma uchwałać postanowienia. Wiadomo, że katolicy w ubiegłym roku głosowali przeciw odnośnemu paragrafowi projektu rządowego, głównie dla tego, że taka zmiana w niczem nie osłabiała konksekweny żadnej z ustaw majowych, katolicy zaś w zasadzie prawodawstwo kościelno-polityczne potępiają i żadną miarą nie mogą przykładać ręki do pośredniego wykonywania tych ustaw w praktyce.

Prócz tego zapowiada list berliński, iż 1) „rząd chce w razie pomyslnego przebiegu układów toczących się w Rzymie, przedłożyć sejmowi projekt z 20 maja r. z. może w nieco rozszerzonym kształcie, a 2) że ten projekt ma się odnosić nie tylko do kwestyi „wykonywania“, lecz także co do „treści“ ustaw rzeczonych. Na czóm się tu zmiana treści ma zasadzać, jak wielkie ma ona przybrać rozmiary, trudno wywnioskować z tego, co dalej pisze korespondent berliński. Powiada on, iż rząd w porozumieniu z władzą duchową chce dyspensować tych kapłanów od egzaminu rządowego, którzy nie są podejrzani o tendeney skierowane przeciw państwu, ale pod warunkiem, iż władza duchowna ściśle przestrzeżać będzie t. z. Anzeigepflicht! Jeśli korespondent dobrze jest poinformowany o obecnych zamiarach w najwyższych sferach berlińskich, to rząd pruski nie chce znieść owego paragrafu z ustaw majowych traktującego o wykształceniu duchownych, lecz życzy sobie, aby na mocy władzy „dyskrecyjnej“ miał prawo hic et nunc dyspensować od owego przepisu. Ze to ustępstwo nie będzie rzeczywistą ulgą, że każdy chwili może być cofnięty, nie potrzeba tego dowodzić. Ewentualność ta tém jest prawdopodobniejsza, że w Prusach skład ministerstwa ciąglem ulega zmianom: dziś jest nieco konserwatywniejsze ministerstwo, jutro zaś może być wybitnie liberalne. Co więc i sąd o wrogiem usposobieniu księży względem państwa może się opierać na błahych pozorach, przez co znaczna liczba kapłanów na zawsze zostałaby usunięta od pracy około zbawienia dusz.

I czy wobec tego można na serwo utrzymywać, iż rząd pruski chce rzeczywistej zgody z Kościołem katolickim?

Wiec polsko-katolicki w Leśnicy.

Leśnica, 12 września.

W niedzielę 11 b. m. wieczorem zebrali się dość znaczna liczba leśnickich obywateli wraz z przybyłymi już gośćmi, — na sali tutejszego zgromadzenia „Kamienica“.

Najprzód przemawiał ks. lic. Radziejewski o ważności i potrzebie wieców. Następnie ks. Edler proboszcz z Bukawka mówił o wyborach, w końcu wspomniany mówca krótko o języku polskim, mówiąc: „język polski jest na Górnym Śląsku językiem ojczystym, więc też powinien być zachowany.“ Na ostatku mówił ks. wikary z Katowic o staro-katolikach.

Przebiegłszy historiją tejże sekty, pobudził słuchaczy trafnością często do śmiechu, — potem przeczytał z Katolika artykuł o dziesięcio-letnim jubileuszu założenia tejże sekty w Katowicach, a w końcu tak się odezwał: „Lud górnoślązki jest ludem katolickim, powinien też tylko Katolika czytać; i polecał Katolika jako pismo jedynie odpowiadające potrzebom ludu górnoślązkiego. (Ograniczam się tu tylko na obiektywnym sprawozdaniu).

Leśnica cała przystrojona w wieńce, chorągwie i bramy tryumfalne, wygląda jakby w świątecznej szacie. Goście doznają nadzwyczajnej gościnności od leśnickich obywateli.

(Telegram prywatny Kuryera Pozn.) Temat mowy leśnickiej księdza lic. Radziejewskiego: „Pomoc własna.“ Polecano różne pisma polskie.

Mowa

ks. dr. Stablewskiego

miana na zebraniu niemieckich katolików w Bonn.

(Ks. dr. Stablewskiego powitano z zapalem.)

Panie! Dziękuję Wam przedewszystkiem chrześciańskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — (Zgromadzeni odpowiedzieli: Na wieki wieków! Amen.)

Panie! Chciałoby dla jakiego narodu nadeszły najcześnie chwile, jak dla mego narodu chwile stuletniej żaloby, albo też walki kulturnej, pod którą wspólnie z Wami cierpiemy, to jednakowoż naród nie potrzebuje rozpaczać, dopóki żyje choćby jeden z członków nie dającego się niczem przemóc Kościoła. W tej niewidzialnej potędze spoczywa jego źródło siły i jego rozwoju. Lecz nie mniej wzniosłem uczuciem przejmuję nas myśl, że w tej walce za sprawę bożą i widzialnie nie jesteśmy odosobnieni, że nas wspierają modlitwy i sympatyje chrześcian katolików. Walce kulturnej mamy i to do zawdzięczenia, że myśl łączności pomię-

dzy katolikami jeszcze się bardziej wzmogła. W walce lat ostatnich katolicy Niemiec doznali wiele oznak szacunku i współczucia; nietylko tam, gdzieśmy wspólnie z nimi walczyli i cierpieli, lecz i w krajach postronnych wielbiono się imiona nietylko ich ofiar i męczenników, lecz znane i czczone są imiona ich szermierz i przywódców.

Tak jest, Panowie! Gdy to poczucie jedności pomiędzy katolikami coraz więcej się utwierdzi i objawi na zewnątrz, gdy wszystkim ludom katolickim to centrum życia, ich serce, ten Rzym będzie dla nich źródłem życia, natenczas mogą przeciw temu „świętemu związkowi“ 200tu milionów katolików powstać do walki wszystkie mocarstwa ziemi, a nie przemogą go, non praevalerunt!

(Żywe oklaski.)

Antagonizm narodowy usuwa najsukuteczniej wspólna nasza matka — Kościół św.

(Brawo.)

Gdy rozbite na atomy jednego szczepu ludy zbiorą się około Opoki piotrowej, jak to tylokrotnie z historyi a ostatecznie i za dni naszych widziliśmy, to dzieje się to nie w tym celu, aby zalać świat cały, jak to niegdys uczynili horly Dzyngis Chana, lecz aby oparte na wzajemnym szacunku i przez Boga wskazanym porządku in diversitate nationum et linguarum starały się o dobro oświaty i o drogę prowadzącą do zbawienia.

Ze tak jest, stwierdza to wspaniała Encyklika Leona XIII „Grande munus“, która właśnie dla tego tyle pociechy przyniosła i zła błogosławieństwa zwłaszcza na Słowian.

Niestety, z 90 milionów Słowian tylko 25 milionów jest katolików. Jak w Niemczech z chwilą odłączenia się od Kościoła, tak i w Słowiańszczyźnie ze schizmą Poczusa rozpoczęły się smutne czasy. Jednocześnie ze zbурieniem jedności religijnej nastąpiło zubożenie, które wkrótce w bratnią nienawiść się przedziergnęło, czego następstwem był cały szereg upokorzeń i przesładowania religijnego i narodowego. Tylko ta część, która się rozwijała, czerpiąc światło od Kościoła i zachodniej kultury, doczekała się świetności i sławy. Kiedy ojczyzna moja ze wszystkich słowiańskich ludów utraciła ostatecznie swą niepodległość, rozpoczęły się dla katolickich Słowian dni smutne, a najsmutniejsze zaś pod rządem rosyjskim, który politycznie zjednoczenie budował rozpoczął na schizmie. Zaledwie za dni naszych opadły kajdany Słowian będących pod panowaniem tureckim, a oto zwrócił się natychmiast wzrok tak długo uciskanych i rozłączonych ku Rzymowi, szukając tu centrum jedności, która się na zasadza na strumieniach krwi, nie na Sybirze i nie na prawach majowych.

(Brawo.)

I podczas, kiedy jeszcze nie dawno temu przywódzcy panslawizmu, jak Aksakow, odzwali się do Czechów: „Musicie zostać schizmatykami — bez schizmy nie ma Słowiańszczyzny!“, podczas kiedy jeszcze krew za wiarę mordowanych unitów nie oschła na progach kościołów, gdy tam jak i gdzieindziej prawa Kościoła i prawa narodów pady ofiarą pogańskiego i naturalistycznego centralizmu, — wtenczas w przeciwieństwie do takiej dążności zjednoczenia odezwał się od grobu Piotrowego, z watykańskiego więzienia głos dobrze nam znany, który sam jeden ma zawsze odwagę ująć się wszędzie za uciśnionymi.

(Żywe potwierdzenie.)

Ulitowawszy się nad rozłączeniem gnębionych ludów słowiańskich, wskazuje im Papież właściwie opokę Piotrową jako punkt środkowy ich jedności, jako obronę przeciw wytepieniu narodowości, jako rękojmią pomyslnego rozwoju ich oświaty i wiecnego zbawienia. O jak całkiem inne są środki, jakich Kościół używa do tego katolickiego zjednoczenia! Papież nie zwraca się do mocarzy tego świata, którzy go wszyscy opuścili, tylko do świętych w niebie.

Każę się modlić całemu katolickiemu światu do dwóch świętych braci Cyryla i Metodego, którzy, mimo że przybyli z tego kraju i urodzili się w tym czasie, gdy schizma Focjusza nierozważną suknią Chrystusową rozdarła, — stali się jednakże pierwszymi szermierzami walczącymi w obronie jedności Słowian z Rzymem. Papież domaga się pomocy dla wszystkich uciśnionych i cierpiących ludów, wzywa do wyprawy krzyżowej na Wschód, nie z orężem w rękę, lecz radzi użyć broni nieznaniej niewiernym t. j. modlitwy.

Jak wruszającą jest ta troskliwość o wszystkie ludy Ojca chrześciaństwa! Jeżeli Wy, Panowie, w czasie kulturkampfu dalsie dowody tak wielkiej stałości i odwagi, żeście się stali przykładem, przyświecającym całemu światu katolickiemu — to zawdzięczać to trzeba zapewne głównie przy czynieniu Apostoła Wazego ś. Bonifacego.

(Wielka prawda.)

Nie dawno temu wezwano cały Kościół katolicki, aby błął tego świętego o wstawienie się u Boga. — Grób Jego we Fuldze jest najsilniejszym kamieniem węgielnym jedności niemieckich ludów, która ma się oprzeć na zobopólnej miłości.

(Wielka prawda.)

Obydwaj święci Apolostowie Słowiańszczyzny i ich testament, aby koniecznie utrzymać jedność z Rzymem, są także dla nas w terażniejszych smutnych czasach źródłem nadziei na przyszłość.

Polityczną i religijną bowiem wolnością cieszą się Słowianie katolicy tylko pod łagodnym berłem austriackim, (Brawo.)

dzięki wspaniałomyślnemu monarsze, który pragnie żyć w pokoju ze swemi ludami, a który niedawno temu z

takim zapalem w dawnej stolicy Polski przez mych ziomków był przyjmowany i witany.

(Zywe oklaski.)

Co wycierpieli Słowianie pod panowaniem tureckim tak od barbarzyńców, jak i schizmatycznych Greków, od Fanaru, — to należy do historii. Jak wszędzie tak i tam zakwitło z chwilą wolności nowe życie dla Kościoła. — W Bośni, Hercegowinie i Czarnogórze utworzono nową katolicką hierarchię. Kościół katolicki w Bułgarii w silnym jest rozwój. Po tysiącletnim rozdźwięku widoczne są oznaki zbliżenia.

Pomyślnie rozpoczęte dzieło pojednania z Kościołem w Armenii wymaga się także pomiędzy Słowianami na Wschodzie dzięki szlachetnym staraniom Papieża, który nie dawno temu z wielkim uznaniem wyraził się o apostolskiej pracy mych ziomków w Bułgarii, o O. Zmartwychwstańcach, kierujących świetnie w Adrianopolu szkołę, przez co torują drogę Unii.

Ci sami OO. Zmartwychwstańcy rozpoczęli niedawno we Lwowie pracę przeciw schizmie pomiędzy Rusinami. Jak wielkie znaczenie przywiązuje daleko sięgający wrzok wielkiego Papieża do popierania wiary katolickiej pomiędzy Słowianami Wschodu, tego dowodem polecenie w Encyklice jubileuszowej, aby jałmużnę przeznaczano na szkoły na Wschodzie, a zatem i dla szkół wśród Słowian. Cały świat katolicki podziwia słusnie Francuzów dla ich ofiarności misyjnej; 35 tysięcy uczniów z 1600 nauczycielami i nauczycielkami utrzymywało i utrzymuje na Wschodzie stowarzyszenie *Oeuvre des écoles d'Orient*.

(Huczne brawo.)

Polska wśród swych cierpień pozostaje wierną historycznej swjej misji na Wschodzie.

(Brawo.)

Jednakże tak olbrzymia praca nie może oczywiście spoczywać na barkach jednego narodu. Popieranie tak wielkiego a przez wszystkie serca upragnionego dzieła jak unii Wschodu z opoką Piotrową, jest zadaniem całego chrześcijaństwa.

(Bardzo słuszenie.)

Już teraz otwierają się oczy Słowianom na Wschodzie na to, co im Kościół, a co schizma ofiaruje. Tu zniewolenie ich narodu, tu uwzględnienie właściwości narodowych, ich języka nawet w liturgii, języka, który tak samo jak jaciński jest martwym, a od lat tysiąca równoprawnym.

Dziękując Bogu za oswobodzenie Kościoła na Wschodzie, trzeba zwrócić wzrok nasz konieczność na tak zwany rosyjski kościół prawosławny. Tu niechaj za mnie Polaka i katolika zabierze głos Rosyanin i panslawista. Jeden z przywódców panslawizmu, Aksakow, pisał niedawno temu: „Podobało się Bogu pozostawić nas sierotami bez opieki Kościoła, nasz Kościół jest martwym, nie ma kapłanów, bo ci, których mamy, są urzędnikami państwa.“ Sławni, obecnie zakazany dziennik *Gołos*, przyznał jeszcze przed kilku miesiącami, że Kościół katolicki lepiej zaspokaja religijne potrzeby narodów, niż schizma. Przed laty pewien wielki znawca rosyjskich stósunków, hr. de Maistre, pisał, że najlepszą wskazówką do ocenienia religijności narodów jest cześć, jaką naród oddaje Kościołowi i jego kapłanom.

(Brawo!)

Ze względu na ówczesny stan kościoła rosyjskiego (było to przed laty 40) napisał te prozoczne słowa, że takie społeczeństwo zapierające się wszelkiemu żywiołowi religijnemu musi upaść, *par un rienisme*, a więc jak dziś mówiemy przez nihilizm. Niewiara w stanach wyższych, zabobon w niższych, do tego tajne rozszerzenie sekt różnych odcięci poczawszy od religijnego szalu aż do religijnego nihilizmu (liczba tych sekt wynosi przeszło 100), duchownictwo bez poszanowania, bez wykształcenia, bez wpływu, zabronienie kazań, a za to ustanowienie policyjnej kontroli nad religijnymi obowiązkami — oto potężenie rosyjskiego kościoła państwowego, przez co stał się, zdaniem najlepszych patriotów rosyjskich, instytucją policyjną, zniechęconą w własnym kraju.

Z obrazu tego rosyjskiego kościoła widzicie Pano wie, dokąd prowadzi kościół państwowy.

(Brawo!)

(Dokończenie nastąpi.)

Zjazd gdański.

Wiedeń, 11 września.

„(22) Niepodobna streścić niezliczonych artykułów dziennikarskich o zjeździe gdańskim, i nie warto też, ponieważ tutejsza prasa odznacza się takim brakiem chłodnej rozważli i tak przywykła zawsze, nawet w ocenianiu najdonioślejszych wypadków, powodować się niemal wyłącznie tendencjonalnością, zamiast sądzić je ze stanowiska obiektywnej krytyki, że zwykle sądy jej wkrótce okazują się mylnymi. Zamiast więc przytaczać głosy rozmaitych *Press* i *Blätter*, rozważmy sami bezstronnie znaczenie zjazdu. Według jednej wersji, z którą wystąpiła przedewszystkiem *République française*, zjazd w Gdańsku ma jedynie dworskie znaczenie i dowodzi tylko, że pomimo tragicznej śmierci Aleksandra II stósunki pomiędzy dworami berlińskim a petersburskim, albo moze tylko pomiędzy Wilhelmem I a Aleksandrem III pozostały przyjazne. Jeżeli zjazd dowodzi tylko tego, natenczas też pomimo obecności ks. Bismarcka i p. Giera mogło się obyć bez wszelkich układów politycznych. Rozmowanie dziennika francuskiego może jest nieco optymistyczne; zważywszy jednak, że także zjazd w Aleksandrii nie wpłynął stanowczo na sprawy polityczne i nie przeszkodził zawarciu sojuszu austriacko-niemieckiego, nie można twierdzić, aby owo przypuszczenie było całkiem nieprawdopodobnym.

Ponieważ nam głównie chodzi o zbadanie możliwości skutków zjazdu na politykę austriacką, nasuwa się nam następująca alternatywa w razie, jeżeli zjazd gdański doprowadził lub przygotował polityczne układy a zatem był cęsmś więcej, niż manifestacją osobistych uczuć monarszych: 1) Porozumienie się Niemiec z Rosją przeciwko Austrii; 2) wzmocnienie przyjaznych stósunków trzech mocarstw. Co do pierwszego przypuszczenia, tutejsza niemiecko-liberalna i stanowczo prusofiliska prasa sojusz niemiecko-austriacki uważa za tak mocny i trwały, że owa pierwsza alternatywa byłaby absolutnie niemożliwa. Tego mianowicie dowodzi *Neue fr. Presse*. W sprawach międzynarodowej polityki nie ma jednak absolutnej niemożliwości. Właśnie Nowa *Presse* przez dwa lata dowodziła niemal codziennie, że obecny rządowy system cislitański koniecznie prowadzi do rozsadzenia sojuszu z Niemcami. My wprawdzie tej konieczności wcale nie uznajemy, ale Nowa *Presse* oczywiście dziś nie ma prawa wygłaszać dogmatu nienaruszalności sojuszu niemiecko-austriackiego, owszém, jeżeli z przekonania zapowiadała rozchwianie się sojuszu w skutek rządów hr. Taaffego, to dziś musiałaby konkludować, że sojusz istotnie rozchwiany i że Niemcy teraz odstępują od Austrii, a za to powracają do sojuszu z Rosją. Kto zna dzieje a mianowicie dzieje polityki pruskiej, taką zmianę frontu zasadniczo musi uważać jako możliwą. Skoro — aby nie wracać do dawniejszych czasów — w roku 1866 Prusy rozpoczęły walkę z Austrią, z którą sprzymierzyły się w 2 lata przedtem celem wyprawy do Szeleziku, to też w 2 lata po zawarciu sojuszu wiedeńskiego mogą sprzymierzyć się z Rosją przeciwko Austrii. Dzieje nasze polskie zawierają zbyt smutne i pouczające przykłady takich nagłych zmian, abymy mieli prawo uważać je za niemożliwe. Przyznawając jednak możliwość sojuszu niemiecko-rosyjskiego przeciwko Austrii, nie uznajemy jeszcze wśród obecnych stósunków prawdopodobieństwa takiej zmiany konstelacji. Austrija dla Prus jest dziś zbyt potrzebnym sprzymierzeńcem, aby się go tak łatwo wyrzekły. Przeciwnie sojusz z dzisiejszą Rosją przedstawia bardzo mało realnych korzyści. Cóż przy dzisiejszych stósunkach Rosji znaczy słowo, albo nawet podpis Aleksandra III, oć znaczy zobowiązanie władzy, która w własnym kraju ukrywać się musi przed poddany i z obawy przed zamachem morderczym? Jeżeli nie które berlińskie dzienniki w zjeździe gdańskim widzą dowód osłabienia panslawistów i nihilistów, zapowiedź ustąpienia Ignatiewa, przewagę żywiołu niemieckiego u dworu itd., to właśnie podobne wnioski cechują słabość sprawy, bo jedna strasna chwila może zmienić radykalnie położenie w Petersburgu. Prawda, że naród rosyjski, gdyby mu sojusz z Prusami otworzył drogę do

podziału Austrii, rzuciłby się w tę stronę z tym samym fanatyzmem, co przeciwko Turcyi, odstępając wspaniałomyślnie „braci“ czeskich Prusom, ale rozbiór Austrii to wcale co innego, co rozbiór Turcyi. W samych Niemczech, zwłaszcza w południowych, do których cesarz Franciszek Józef przezerne zbliżył się ostatnim zjazdem na wyspie Mainau, powstałaby silna opozycja przeciwko podobnej prusko-rosyjskiej wyprawie na Austrią. Nadto w chwili, gdyby się zanośli na podobną wyprawę, Austrija ujrzałaby po swojej stronie nie tylko Francją, dla której nadeszłyby wtedy najstosowniejsza chwila do odzyskania utraconych miliardów i prowincji z procentem, i nie tylko Anglią, która nie mogłaby zezwolić na tak znaczne wzmocnienie Niemiec i Rosji; lecz nawet Włochy, którym sąsiedztwo cesarstwa niemieckiego nad Alpami i w Tryecie musiały być o wiele niedogodniejszym, aniżeli sąsiedztwo pokojowej Austrii. Z tych wszystkich powodów sojusz prusko-rosyjski przeciwko Austrii na dziś wydaje się rzecz niemożliwą, nie dla tego, aby zasadniczo liczyć można na przyjaźń, rycerskość itd. Berlina, lecz dla tego, ponieważ wyprawa przeciwko Austrii nie mogłaby się udać.

Drugą alternatywą jest wzmocnienie przyjaznych stósunków pomiędzy trzema cesarstwami, jak to najprędź oświadczyła *Kreuz-Ztg.* i co teraz powtarzają inne dzienniki. Ponieważ istnieje już sojusz austriacko-niemiecki, a zatem nowa kombinacja zasadzałaby się na przystąpieniu Rosji do tego sojuszu. W r. 1872 istniał sojusz niemiecko-rosyjski, do którego przystąpiła Austrija, teraz sojusz dwóch cesarstw w inny znowu sposób przemieniłby się na sojusz trzech cesarstw. Wobec takiej kombinacji trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że jeżeli w ostatnich tygodniach stósunki pomiędzy Austrią a Rosją zdawały się napężone, rząd tutejszy nie dał do tego żadnego powodu. Nie rząd tutejszy wysłał szpiegów do Rosji i nie rząd tutejszy dostarczył ministrom rosyjskim pretekstu do ostrzeżania przed agitacjami austriackimi. Wprawdzie niektóre dzienniki austriacko-węgierskie wyrażały się niepoehlebnie o Rosji, ale oć to znaczy w porównaniu z głosami prasy rosyjskiej o Austrii? Jeżeliby więc zjazd gdański zapowiadał pod jakąkolwiek formą wkrzeszenie trójcesarskiego przymierza, natenczas mogłoby to znaczyć tylko, że Rosya na teraz wyrzeka się wszelkich nieprzyjaznych zamiarów względem Austrii.

Czy takie zręczenie się miałooby dla Austrii bardzo wielką doniosłość, to inna kwestya. Wszakże w r. 1875 istniał jeszcze sojusz trójcesarski, a pomimo to Rosya rozpoczęła wojnę wschodnią! Z drugiej strony, jeżeli rząd niemiecki zgadza się na przystąpienie Rosji do sojuszu austriacko-niemieckiego, rząd tutejszy na teraz nie będzie się temu opierał i niezawodnie raczej przyjmie tę nową kombinację, aniżeli odstąpił od sojuszu z Niemcami i oczekiwał będzie dalszego naturalnego rozwoju rzeczy. To tylko pewna, że sytuacja międzynarodowa w skutek zjazdu gdańskiego stała się tak ciekawą, że wymaga tak bystrego i energicznego postępowania, że bardzo łatwo przewidzieć ustąpienie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, barona Haymerlega. Nie wiemy, czy twierdzenie *Gazety Kolońskiej*, że cesarz Franciszek Józef we wszystkich ważnych kwestiach znosi się nie z baronem Haymerlem, lecz z hr. Andrassym, jest uzasadnione. Natomiast oczywiście fałszywym jest wniosek, postawiony w kądziąd, jakoby zjazd gdański zniszczył od razu wszelkie szanse. Rzecz ma się raczej odwrotnie, a nawet, gdyby w skutek zjazdu tego miał powstać na nowo sojusz trójcesarski, hr. Andrassy, który już raz w roku 1872 asystował przy utworzeniu tego sojuszu, mógłby bardzo dobrze funkcjonować teraz w tej samej roli, a chociażby powodował się przytém nawet wyłącznie węgierskimi zasadami, byłoby one dla Austrii korzyścijsze, aniżeli przeważnie niemieckie względy barona Haymerlega, albo pseudo zachowawcze względy barona Hübnera.

KORSPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Mogilnickiego, 12 września.

Zapowiedziane przez karty pocztowe i przez Oreg

to ani pieniądze, ani czyjeś tam oczy, ale gdy mnie coś unosi i zachwyca tak, że wzrok mimowoli ku górze się podnosi, gdy myśl moja potrafi na chwilę rozwinąć skrzydła — przepaszam za to zbyt poetyczne na dzisiejsze realistyczne czasy porównanie, — wtedy doznaję uczucia, które ziemskim nie jest i to nazywam — mojm niwbem.

Jadwiga powiedziała to z taką prostotą, że myśl nieco egzaltowana musiała się wydać zupełnie szczera i zwyczajną.

— A więc jesteś pani marzycielką, czego nie przypuszczam, i nosisz nietylko niebo, ale i piekło w piersi, kiedy już tak odlecieliśmy od ziemi, że szukamy porównania w krainach pozagrobowych.

— Marzycielką? — o nie. Nie mam na to prawa.

— Czy są jakie prawa dla myśli, tej zdradzieckiej niewolnicy, spiskującej ciągle, a często wychodzącej zwycięsko ze swych buntowniczych porywów?

— Są prawa rozsądku. Poetom, artystom wolno być marzycielami, wolno nosić w duszy zaczerpnięty świat, który oddają potem ludzkości w dźwiękach pieśni, kształtach idealnych, ale być współlitością i marzyć... nie, na to się nie ma prawa. Moje też niebo nie leży w marzeniu.

— Zatem leży w uczuciu?

— Zapewne, bo też wszystko w nas jest uczuciem, nawet chciwość, zemsta, pogarda.

— Dwoch pierwszych pań nie znam, ale trzecie uczucie dobrze pani jest znane.

— Pogarda? o mylisz się pan, — nie doznałam jej nigdy.

— Jaktó? Nie gardzisz pani nikczemnikami wszelkiego rodzaju?

— Nie. Mam wstręt, odragę do nikczemności, ale nikczemnikami nie gardzę. Nie wiem, jakie okoliczności na ich zbrodnie się złożyły, i lituję się raczej, bojęć nad nimi, pogardy dla nich nie mam. Moze się tym sposobem przedstawiam panu w świetle bardzo niekorzystnym, jako charakter bezsilny, gdy idzie o uczucia potężniejsze, — ale taką jestem.

— Tém więc admiruję panią, że sam zupełnie inną mam naturę.

— I nienawidzić pan umiesz?

— Nawet pragnąć zemsty.

— I zemsty dokonac?

— O! gdybym tylko mógł to uczynić.

do wniosków Powiatowy dwa zgromadzenia powiatowe odbyły się w dniu 6 b. m. w Mogilnie, t. j. posiedzenia Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Marcinkowskiego. Jak zawsze w ostatnich latach, tak i tym razem z zalem ubolewało przychoź, że nasze Towarzystwa, do których się z początku tak ochoczo zabieramy, chromieją. Na obydwu te posiedzenia zaledwie 16 czy 17 członków się zjechało! To też pewnie maż, przypadkowo bawiający u nas wskutek polityki p. Falka w niemieckie przeniesiony strony, zgorzylił się z tak małego udziału, przypominając, że w stronach niemieckich, mimo biletów płatnych, bardzo licznie zbierają się uczestnicy na podobne posiedzenia. Ta obojętność tém jest smutniejsza, że na czale obydwóch Towarzystw stojący męzowie, jak p. Skrzydlewski z Dzierżana i pp. Róžańscy z Padniewa, wszelkich dokładają starań, aby tylko zainteresować członków. Pan Skrzydlewski, jako prezes, już od kilku lat miewa na każdym posiedzeniu bardzo praktyczne odczyty i sprawdza rozmaite przedmioty, które sprzedawane bywają w formie loteryi. Tym to sposobem doprowadził pan Skrzydlewski do tego, że przynajmniej po kilkunastu się zjeżdża członków, gdy dawniej zaledwie trzech lub czterech przybywało. Rzeczywiście potrzeba prawdziwego zaparcia się, aby przy takiej obojętności nie ustać w pracy i nie rozwiązać całego Towarzystwa. Niechaj by nasze pisma peryodyczne raz po raz przypominaly obowiązek zjeżdżania się na nasze powiatowe zebrania i budziły leniwych!

Na ostatnim posiedzeniu czytał p. Skrzydlewski o zakładzie mleczarni w Ekertsbergu pod Szczecinem i szkole robienia masła i sera tamże. Pan Skrzydlewski osobiscie zwiedził to miejsce i dokładnie sobie obejrzał cały zakład i szczegółowo zdał o nim sprawę. Wartoby było, aby do tej szkoły wysłano naszą młodzież wiejską czy miejską, celem wyuczenia ich jak się obchodzić z mleczewym. Warunki są bardzo łatwe. Wystarczającą jest wykształcenie elementarne, aby korzystać z wykładanej tamże nauki. Rodzice często nie wiedzą, co zrobić z swoim podrostkiem, który do nauki nie ma wielkiej ochoty. Otóż można go do takiej postać szkoły gdziekolwiek bądź w Niemczech, a w kwartale wyuczyć się wszystkiego, co potrzeba umieć, chcąc prowadzić taką mleczarnię. W mleczarniach, jak w Ekertsbergu wyrabia się masło za pomocą centrifygi podług systemu Lefehlda i Szwarza. Zakład w mowie będący jest subwencyonowany przez fundusze prowincjonalne i przyjmuje jeden kwartał uczni, drugi kwartał uczennice. Placi się za kwartał za ucznia 25 talarów, za to dostanie stół, stancya, łózko i naukę, a tylko pranie opłacać trzeba. Porządne stancje znajdując się w zakładzie na pierwszym piętrze; 3 uczni w jednćj izbie śpi a poboczna izba mają na mieszkanie. Izby utrzymanywane są czysto, wszelkie wygody jakby w hotelu, łózko z pościelą ręcznik, umywalnia dla każdego. Obiad, kolacya wystarczająca, na obiad najczęścićj wieprzowina, na wieczór często śledź, kartofle, mleko; kawy, mleka, chleba z masłem podostatkiem, i to wszystko za 25 tal. na kwartał. Uczeń musi za to krowy doić, a doją je 2 razy na dzień: rano o 4 i po południu o 4. Do oprzetu isć nie potrzebuje, tylko kolejà dozoruwać przy paszeniu. Do południa ma uczeń zatrudnienie w fabryce przy obslugiwaniu maszyn, ekspedyca mleka i masła do miasta, przy wyrabianiu sera, — po obiedzie czyści lokale i wszelkie naczynia. Na wieczór godzinę teoryi, wykład o składzie chemicznym mleka, o fizykalnych przymiotach masła, o tworzeniu się kwasu itp. łatwo zrozumiane nawet dla takiego, co tylko ludową ukończył szkołę. Oprócz tego muszą uczni prowadzić ksiązkę przychodu mleka, udoju, sprzedaży mleka, sera i masła. Uczą się także obslugiwac maszynę parowà, palić pod kotłem, czyścić maszynę parowà, także potrafią w przyszłości prowadzić każdą inną choćby parowà maszynę. Dostaną potem zaświadczenie, że są zdadni na tak zwanych „Milchmaierów“, i jeżeli w przyszłości nie będą mogli na swoją rękę urządzić takiego zakładu, będą mogli znaleźć każdego czasu miejsce do prowadzenia takiego zakładu. Czytamy w inseratach, że takich ludzi co dzień poszukują. Podobnie jak męzczyzni, kształca się tam na przemian w osobnych kursach i panny, które tak, jak uczniowie, zakład obslugiwac muszą, a przytém jak tamci mają

— O! jakimże strasznym pan jesteś człowiekiem!

— Nie tak bardzo — odrzekł Józef z uśmiechem — bo na całym świecie, jak długi i szeroki, jest tylko jedna jedyna istota, nad którą zemścić bym się pragnął...

— Proszę o łaskę dla niej...

Jadwiga dwoje niebieskich, proszących oczu podniosła na Józefa.

— I co ona panu uczynić mogła? Moze serce, któreś pan miał za swoje, oddała innemu? Często niewiastę z takiego źródła powstaje; ale oć począć z sercem? „Uczucie wieje — gdzie chce.“

Józef śmiał się już głośno:

— Ah! jest już i cała historia Co to jest kobieta wyobraźnia! A więc dowiedz się pani, że istota przemienne nienawidzona jest rodzaju męskiego i to najgorszego, bo jest to Moskál, potwór, że cierpień wskutek niewzajemnej miłości nie doznawałem nigdy. Jest to jedna z nędz ludzkiego żywota, która mnie dotąd omijała.

W tćj chwili przypomniał sobie przestrogi Juliusza udzielone siostrze i dodał, by dogodzić uczuciu przekory, które w nim nagle powstało.

— Niebieskie, również jak czarne, piwne, siwe i szafirowe oczy, bywały na mnie łaskawe.

Na te słowa zmarszcza zarysowała się na czole Jadwigi, usta przyjły naraz wyraz powagi i dumy. Józef domyślał się, że zmianę tę wywołała obawa, by i jćj grzechności dla siebie Józef nie wziął przypadkiem za zbytnią łaskawość podbitego serca.

— Zdaje mi się — rzekła chłodno — że i pańska wyobraźnia jest też dość lotna i że te wszystkie oczy, o których pan wspomina, są może po części jćj tworem.

— Mogę panią zapewnić, że mówilem prawdę. Wyznanie jest śmieszne, ale skorom je raz uczynił, nie mogę go cofnąć — tak było, pani.

Jakie też niemądre są kobiety, pomyślała Jadwiga, bo on mówił prawdę, o tak, czuję, że to prawda.

Spojrzała na Józefa i spotkała wzrok nieco ironiczny z pod spuszczonej do połowy powiek, rzucającej jćj ciałem.

O — to były niemądre, słabe kobiety, które za lada słówko grzechnie, lada spojzenie placyły sercem! Jadwiga nie powiedziała tego, zamilła, a potem zwróciła się z rozmową do siedzącej obok panny Zalińskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobaca numer 206.)

W Dębowej Woli od dawien dawna dożynki obchodzone były bardzo hucznie. Nietylko wieś brała w nich udział, sąsiedzi byli też zawsze proszeni w ten dzień na późny obiad, po którym przypatrywano się wesolości włościn, a często brano w nić udział. I tym razem pani Wieruszyna chciała zachować zwyczaj wprowadzony przez s. p. męża swego i ostatniej niedzieli sierpnia liczne towarzystwo zebralo się we dworze, daleko bliższe przed dworem, na obszernym dziedzińcu, którego część służyła za salà balowà dla wiejskiej młodzieży, inna zaś część zastawiona była stołami czekającymi biesiadników. I towarzystwo przyjmowane w salonie jadalo zwykle obiad w ogrodzie. Stał tam i teraz stół, którego zastawa wskazywała, że mieli przy nim zasiąść goście mniej liczni, ale wykintniejsi od tych, którym przyjęcie na dziedzińcu przygotowano. Służba uwijała się brzęcząc talerzami i sztućcami, a od dworu, aleją lipowà, szły pary jedna za drugà, tworząc malowniczy widok. Panny i młode męzkatki ubrane były lekko i jasno, istne motyle wśród letniego słońca, kwiatów i zieleni. Pary usiadły przy stole obok siebie, by towarzystwo męskie i kobiece znalazło się pomieszczone; gwar panował tu taki, jak w każdym innym liczniejszym zebraniu.

Jadwigę prowadził któryś z młodszych żonatyh sąsiadów, Józef zaś posadził obok siebie swoją towarzyszkę, jedną z panien Zalińskich, które miały ten zwyczaj, że mówily wszystkie jednocześnie i nigdy nie słuchały odpowiedzi. Józef miał ochotę podać rękę Jadwidze, ale przypomnienie niewczesnych zwierzeń Dory sprawilo, że się trzymał od nićj zdaleka i prócz ukłonu nie wymienił z nią dotąd żadnego objawu grzeczności, los wskazywał, że znalazła się raz po jego lewój ręce. Panna Zalińska nie przestawała mówić ani na jedną chwilę, potok jćj słów czynił na Józefie niemiłe wrażenie, lecz słuchał jćj z największą pozornie uwagà, myśląc o wszystkim innym, prócz o podróży rodziny Zalińskich do Włoch, którą mu właśnie opowiadano z pełną egzaltacją obrazowoscà.

Wszakże oratorka w krasomówczym zapale zapo

mniała była nazwiska malarza, w którego pracowni była w Rzymie i przez chwilę zamilka. Józef tymczasem spostrzegł, że promień zniżający się ku zachodowi słońca niedyskretnie zaglądał w oczy Jadwidze, chociaż ona bronila się od niego, posuwając się to na jedną, to na drugà stronę naprzódo. Migotliwy promień przedzierający się przez gałęzie lipy oświecał Jagwigę, zmuszając ją do ustawicznego mruczenia i spuszczenia oczu.

— Pani pozwoli, że się na miejsca zamienimy — zagadnął Józef — jestem wyższy i słońce nie będzie mi mogło tak niedyskretnie się uprzykrzać. Nie uczynię żadnego poświęcenia, siadając na miejscu pani.

Jadwiga podziękowała i usiadła obok panny Zalińskiej, rzucającą na nią tème bardziej niechętną spojrze nie, że wraz z uczuciem niezadowolenia przyszło jćj i przypomnienie nazwiska malarza, którego już Józefowi powiedzić nie mogła, gdyż gwar był zbyt wielki, żeby można było rozmawiac z dalćj siedzącą osobà.

— Człowiek jest jednak istotà stworzonà do cienia, do patrzenia ku ziemi — przemówiła Jadwiga — jeszcze niebo nie dla nas.

— Pani z taką pogardà mówisz o ziemi — odparł Józef — a oć może być godniejszego uwagi człowieka? Świat, życie, tak spotwarzone przez wszelkiego rodzaju pisarzy i filozofów, to jednak rzecz piękna i słońce tylko dla tego coś warte, że nam ziemię naszą oświeca.

— Ah, jaki materyalista!

— Bynajmniej, tylko człowiek, który człowieczeństwa nie pomaża sobie we własnych oczach i w oczach innych.

— A jednak ja tak lubię moje niebo!

— Słusznie pani mówisz: moje niebo. Wszak każdy ma swoje — każdy inne. Jeden widzi je w znaczeniu, ów w dostatkach, inny znowu w lazurowych oczach jakiejś ziemianki.

— Koniecznie lazurowych?

— Równie dobre w tym razie są piwne lub też czarne.

Jadwidze przyszły na myśl słowa brata o słabości Józefa wobec wdzięków kobiecych i zarazem przeraziła się przypuszczeniem, że Józef ją o podobną słabość dla pięci silniejszej mógł posądzić.

— Ja mojm niwbem nie nazywam wcale rzeczy napród obmyślanych — owała się po chwili. — Nie umiałabym wcale powiedzić, w czym ono leży; nie są

porządne utrzymanie, dozór i przyzwoite mieszkanie, i mają sposobność nauczania się tej gałęzi przemysłu. Zapewne to zatrudnienie miłsze i lepsze, jak w przepelnionych miejscach szwaczków, miodniarce, a nawet gubernantek, i pozwala panienkę kędzią żałobną mleczarziną na swoją rękę i mieć niezależne i przyzwoite utrzymanie.

Otóż podałam wam krótki wyciąg z zajmującego odczytu szanowanego pana prezesa, — któremu się wielkie należy uznanie za jego sumienne pełnienie powierzonego sobie ogólnego zaufania urzędu. Sekretarzem Towarzystwa różniczego naszego powiatu jest p. Kaźm. Rożański, kasyerem p. Bol. Mlicki z Lubinia. Prezesem Towarzystwa Naukowej Pomocy jest pan Rożański Stanisław, kasyerem ksiądz Niedbalski z Trzemeszna. — Wszyscy ci panowie pełnią gorliwie swoje obowiązki; aby tylko większy był udział pomiędzy powiatowcami.

NIEMCY.

* Berlin, 13 września. Kulturkampf akościół protestancki. Protestancki Tygodnik kościelny dla Ślązka i Górnych Łużyc pisze: „Prosimy bardzo usilnie, żeby przy zawarciu pokoju nie zapomniano także o naszym ewangelickim kościele. Kulturkampf i jemu należy pięta, które trzeba zerwać. Nie może on także czuć w sobie powołania do tego, żeby obok bogactwa katolickiego, zasilanego ofiarą (?) z funduszów państwowych (?), pokazywał się ludowi katolickiemu (?) we wiecznym ubóstwie.“ — Das kirchliche Wochenblatt wspomina, albo nie wie, że owe „obite zasłiki“, które rząd wyplaca Kościołowi katolickiemu, są zaledwie częściową restytucją za wszystkie „sekularyzowane“ dobra kościelne, że i to, co kościół luterecki zwie swoją „własnością“, z tego samego pochodzi źródła. Zresztą przeciw uwolnieniu go z pięć kulturkampfu nie oponujemy. Wolność nam — wolność wam — suum cuique!

— Luterski Reichsbote o Papieżu. Przed kilku dniami wspomniana Germania, że w Watykanie przemysłują na serwo nad wyjazd Papieża z Rzymu. Paryżki Monde zauważył także, że wyjazd ten jest w zasadzie postonowiony i jest tylko kwestią czasu. Do tego dodaje Reichsbote takie uwagi: „Gdyby Papież zdjął nareszcie swe papieżkie okulary i chciał się przyglądać światu, jakim on jest w rzeczywistości, poznałby, że właśnie te kraje, w których gwałtem stłumiono reformację, jak Francja, Hiszpania i Włochy, są w istocie ogniskiem rewolucji. Najwierniejszy królowi naród znajdujemy w protestanckich Prusach. (Socjaliści, Hödel i Nobiling. Red.) Ostatecznie może się Papież zdecydować, zamiast przysłać nuncjusza do Berlina, sam się tudąd przesiedlić i poszukać opieki pod osłoną protestanckiego tronu królewskiego, którego mu katolicyści dać już nie mogą. Zresztą nie prędzej uwierzmy, że Papież zamierza wyjechać z Rzymu, aż rzeczywiście wyjedzie; bo Papież wie aż nadto dobrze, że może tylko w Rzymie być Papieżem.“ — Nie dawno Reichsbote zwał sprawę katolickie mianem „katholische Wirren“ — dziś, gdy mu w uszach brzędzi złośliwy okrzyk: „Der Nuntius kommt!“ — pelen luterskiej zaciekłości szydzi z Głowy Kościoła katolickiego. To się nazywa niemiecką tolerancją, sprawiedliwością i uczciwością!

— W Merzeburgu zakazała rejencyja nauczycielom wszelkiego udziału w agitacji politycznej.

— Przy wyborach posła do Izby pruskiej w pierwszym okręgu obwodu rejencyjnego szczecińskiego obrano prezesa rejencyjnego Heydena w Frankfurcie nad Odry 223 głosami przeciwko 70.

— Post ogłasza Wahlauf Ruf der deutschen Reichs- und freikonservativen Partei (odezwę wyborczą partji państwowej i wolnokonserwatywnej) z dnia 11 września. Partya ta przyrzeka, że „będzie silnie stała przy cesarzu i cesarstwie“, że uważa „w utrzymaniu i wzmocnieniu siły obronnej najpewniejszą osłonę narodu niemieckiego, przeto będzie się starała o „zachowanie bezpieczeństwa i niezawisłości Niemiec za pomocą siły wojska niemieckiego“, ale z „największym oszczędzaniem sił finansowych kraju; że będzie się starała o ugruntowanie systemu podatków pośrednich, o zmianę prawodawstwa celnego; że pomoże rządowi zwalczać socjalizm za pomocą surowych ustaw wyjątkowych, ale podobają jej się także plany kanclerza; że przyłoży rękę do ordynacji procederowej, o ile ta rewizja zgodzi się z zasadą wolnego handlu; że uważa za konieczną poddać rewizji ustawę o stałym zamieszaniu (Heimatgesetz) nie noszącą zupełnie zasady dowolnego osiedlenia się (Freizügigkeit); że będzie za reformą ustawy o towarzysztwach akcyjnych, i nalożeniem podatków na kapitały ruchome; za zmniejszeniem kosztów sądowych; za utrzymaniem łączności z kolonistami zamorskimi; za uproszczeniem nadmiaru pracy parlamentarnej.“

Po tej długiej litanii swych projektów i szumnych planów wchodzi „partya państwowa“ nareszcie na sprawy kościelne i mówi dosłownie: „Witamy ze zadowoleniem mnożące się oznaki przywrócenia pokojowego stosunku państwa do Kościoła i mamy pełne zaufanie do kierowników państwa, że krocząc dalej na tej drodze, na którą weszli, znajdują z zachowaniem praw państwa, środki do przywrócenia zgody w narodzie.“

„Powstawszy na narodowym gruncie cesarstwa niemieckiego“ — tak kończy odezwa — „będziemy zawsze uważali za najpierwszy swój obowiązek bronić religii (!) ojczyzny, monarchii, rodziny, własności od wszelkich (!) napasli i strzedz nieocenionych (!) dóbr niemieckiej kultury.“ Podpisali ten elaborat: Hr. Arnim-Boitzenburg, hr. Fred Frankenberg, ksiądz Hohenlohe-Langenburg, hr. Kordorff-Wabnitz, baron von dem Knesbeck-Carve, von Langendorff, dr. von Schwartze, Vopelius, baron von Zedlitz-Neukirch.

— W sprawie szkolnej wypowiedział ksiądz dr. Hammer na ostatniem publicznym zebraniu w Bonn mowę, z której przytaczamy mały, ale pelen znaczenia ustęp:

„Zwywy spór — mówił Hammer — wiodą dziś stronnictwa o to, do kogo ma należeć przyszłość — liberali i postępowcy u nas, nihilści w Rosji, socjali demokraci itd. Tylko katolików chcą dla tego rozwiartować — ale właśnie katolikom należy się przyszłość.“

(Brawo).

Ten zaś będzie miał najpewniej przyszłość w rękę swoim, w czym rękę będą szkoły ludowe. Dla tego muszą się katolicy przedewszystkiem starać o poddanie napowrót pod panowanie Kościoła. Osme walne zebranie bawarskich nauczycieli orzekło, że tak należy użyć dzieci, aby mo-

gły pojąć idee teraźniejsze. Otóż to jest nihilizm wiary, nadziei i miłości.

(Brawo).

Nowożytna szkoła wychowuje dzieci, które się nawet przed morderstwem nie cofają. Z siódmym rokiem pali żak tytuń, pije piwo, w dziesiątym rabuje. Stary Goerres został w roku 1848 zamianowany cenzorem uniwersytetu monachijskiego, lecz studenci go nie słuchali. — Wtedy powiedział: „Zda się, że mi dano kocięł z pochłami, którego wieko otwarte; zwierzątka te wyskakują, a ja mam je napowrót wsadzać.“

(Wielka weselość).

Takimi też są dzieci szkolne obecnego wieku, i czas jest, żeby między kompetentni odebrali pedagogom szkolnym rzemiosło; żeby uczono znowu religii; żeby uczono, iż dzieci mają nie tylko dobrą, lecz i złą naturę w pierś — Kaina i Abla. Tylko ten człowiek może mieć prawdziwy kredyt, który ma credo.

(Zywe oklaski).

Ilu profesorów akademii miejskich i wiejskich (weselość) ma jeszcze credo? Czesz każdemu zwyczajnemu i nadzwyczajnemu profesorowi, lecz nie każdemu człowiekowi, babracemu w artykułach wiary. Goethe znalazł w jednym dwu-wierszu cztery rzeczy nieznośne: dym cygara, pl...y, czosnek i — krzyż. I nauczyciele więcej nie poprzestają na niezadowoleniu z trzech pierwszych. Przed tymi nowożytnymi pedagogami ani Bóg w niebie nie jest bezpieczny.

(Okłaski).

Stary Goerres opowiada pocieszającą legendę. Djabek chciał się raz ożenić

(Weselość)

i wybrał sobie Bezbożność. Z narzonych z tego małżeństwa 7 córek — 7 grzechów głównych — wydał Pychę za profesorów akademii.

(Zywe oklaski).

Odpowiedzialność za nowożytne zło w szkole spada na państwo. Jakże to będzie, gdy wreszcie wszyscy jego mieszkańcy staną się niewiernymi? Czyż nie będą że wszechmiar nieszczęśliwymi, jak dr. Faust w poradnik wielkanocny? Nadzieja polepszenia nie znikła; w grze przyszłości jest „katolik“ kozera!

(Grzmiące oklaski).

FRANCYA.

* Paryż, 12 września. Mowa Ferrero w St. Dié (Dauphiné). Podczas uczty, danej na jego cześć, wypowiedział prezes ministerstwa francuskiego Ferry mowę, której treść następująca. Wybory do Izby są klęską nieprzejednanych i monarchistów. Ministerstwo nie zatrzymało się w pochodzie, lecz wielkich dokonało czynów, szczególnie przez rozproszenie stowarzyszeń religijnych i reformę nauki publicznej. Kraj pochwalił przez nowe wybory politykę gabinetu, bo członkowie przeszłej Izby zostali prawie wszyscy ponownie wybranymi. Odezwy wyborcze nie zostały wydane w myśl nieprzejednanych, — mała mniejszość domaga się zniesienia budżetu wyznań, którego ministerstwo odmawia. Ministerstwo chce ścisłego i stanowczego wykonania konkordatu. Można będzie to osiągnąć przez niektóre ustawy; nie zaśłała więc przerwa między starym a nowym programem większości, nawet nie ma rozdwojenia w kwestyi osób. Nowa większość pozwoli rządowi zająć jeszcze jęńsze i wyraźniejsze stanowisko. Wielki rząd demokratyczny nie może być szeregiem sztuczek teatralnych; przeciwnie powinien zająć się skromniejszymi, lecz korzystniejszymi reformami postępowymi.

Dokonywać reformy sądowictwa i wojska. Demokracja ludowa żąda skrócenia czasu służby wojskowej. Uczynimy zadość temu życzeniu, nie osłabiając armii, która jest pancernym krajem. W końcu wyraził Ferry nieukontentowanie z powodu zaczepek Gambetty w nieprzejednanych dziennikach. Stronnictwo takich używając środków, stronnictwo domagające się rozbrojenia armii i przywrócenia milicji narodowej, samo się potępia. Przekonywany jest Ferry o istnieniu zgodnej większości, podtrzymującej rozumna reformatorską politykę. Grupy lewicowej i unii republikańskiej złączyły się w jedną partją republikańską. W końcu wznosił toast na cześć większości przyszłej i przeszłej.

— Wiadomości z Tunisu. Mustafa pasza miał się podać ze względów zdrowia do dymisyj, którą mu bej udzielił. Pogłoska o porażce oddziału francuskiego pod Gabes nie sprawdza się.

Korespondencyja Agencji Havasa z Londynu wskazuje na niedogodności, jakieby wynikły z obsadzenia Egiptu przez Turcyję. Ta burzyliby wszystkie reformy postępowej, w Egipcie zaprowadzone. Nie można przypuszczać, żeby Francja i Anglia dopuściła do popełnienia takiego błędu. Zgoda tych obu mocarstw w kwestyi finansowej uratowała Egipt. Opinia publiczna we Francyi i Anglii życzy sobie usilnie zachowania tej zgody.

AFRYKA.

* O genezie rewolucyi wojskowej, która wybuchła w Kairze, donoszą, iż oficerowie arabscy, których ministerstwo wydalilo z wojska, na czele 4000 żołnierzy i 30 armat oblegli pałac Kedywa. Wicekról zastraszonego niebezpieczeństwem sytuacją wdał się w układy z buntnikami, domagającymi się zwolnienia notabłów, dymisyj ministerstwa, konstytucyi i podwyższenia siły zbrojnej do 18,000. Kedyw mimo pomocy, jaką mu przyrzekł jenerałny kontroler angielski i konsulowie dworów zagranicznych nie miał tyle odwagi, by odrzucić żądanie zbuntowanego wojska. Zgodził się on raczej na wszystko: wojsku wręczył dekret rozwiązujący ministerstwo a mianujący szeryfa prezesem gabinetu, który ma być utworzony; przyrzekł dalej, iż zwoła bezwzględnie notabłów. Wojsko zadowolone z postawy zajętej przez wicekróla wzniosło na jego cześć okrzyk i przy muzyce wróciło do koszar.

Wszyscy konsulowie obcych mocarstw zawiadomieni byli przez arabskich oficerów o tem, co miało nastąpić z tą uwagą, iż ruch ten nie jest skierowany przeciw Europejczykom. Rewolucya w Kairze zdziwiła wielce ludność, która o niczem nie wiedziała. Wieść głosi, iż oficerowie, którzy stanęli na czele ruchu, działają w porozumieniu z W. Portą i że w Carogrodzie pismo ich, donoszące o tem Porcie, zostało publicznie ogłoszone.

AMERYKA.

* Long Branch, 12 września. Wczoraj panowała wielka obawa z powodu prezidenta Garfielda. Sądzono, że stan jego znowu się bardzo pogorszył. Lekarze są jednak innego zdania. Dr. Bliss zauważył zapalenie części prawego skrzydła płuc, lecz mniemając, że prezydent je przetrzyma. Wielu sądziło, że nastąpiło zatrucie krwi. Dzień przepędził prezydent spokojnie. Go-

rażka się zmniejszyła. Noc przepędził prezydent także spokojnie. Kaszel mniej silny.

— Podczas zmiany posterunku strzelił podoficer Mason do mordercy Giteaua. Kula otarła się o jego głowę i utkwiała w ścianie celi. Masona aresztowano.

— Na wybrzeżu oceanu atlantyckiego dmie orkan wschodni; w państwach zachodnich nastąpiła pora deszczowa. Posucha zdaje się być na schyłku.

TELEGRAMY.

Londyn, 12 września. Z Galway donoszą, że angielski łódź wojkowa Merlin uderzyła na rafę i tonie; starają się zatkać otwór.

Podług doniesienia biura Reutersa z Tabris (w Persyi) objawiło się 28 z. m. 40 razy silne wstrząśnienie ziemi pod Khoi (w prowincyi Aserbejdshan). Z mieszkańców nikt nie stracił życia, gdyż prawie wszyscy znajdowali się po za miastem.

O kilku utworach piśmiennictwa ludowego na Górnym Ślązku.

Literatura polska na Górnym Ślązku różni się od piśmiennictwa w innych częściach dawniej Polski, że jest jedynie i zupełnie ludową. Kiedy w innych dzielnicach inicjatywa zawsze wychodziła z wyższych sfer, na Górnym Ślązku z małymi wyjątkami, to jest księży, nauczycieli, cokolwiek napisali, autorami tak, jak i jędnymi prawie czytelnikami polskich książek, artykułów itp. są osoby z ludu. I tak znany kowal z Król. Huty Juliusz Ligoń od 30 lat pisuje do gazet polskich. — Publikacje jego większe są albo treści religijnej, jak np. „Walka smutku z pociechą“ (Mikołów) i „Ziarno dla zasłanki ducha“, albo treści moralnej, obyczajowej, w formie dyalogów a nawet w formie komedek bardzo lubionych i odgrywanych w teatrach amatorskich górno-slązkich, jako to: „Nawrócony“, „Dobry syn“, „Więźniowie“; po większej części wydrukowane są już w odcinkach Gaz. Górnośl. Główna produkcyjność Jul. Ligoń jest jednakowoż na polu wierszy przygodnych. Tych nie zliczył już sam Jul. Ligoń, a wszystkie w formie dość staranne, co do treści są najpocześnie. Wiele tychże na ówciatkach wydrukowanych było. Istnieje ich zbiór większy p. t. „Pieśni zabawne“, wydane drukiem Gaz. Górnośl. — bardzo rozprzerstroszone. Ale i w opowiadaniu dawnych dziejów próbował Jul. Ligoń sił swoich. Rękopis „Pogadanki wieczorne“, w pierwszych częściach także już w Gaz. Górnośl. wydrukowany zasługuje istotnie na kompletne wydanie, bo w istocie niczego więcej nie brak w piśmiennictwie górno-slązkim, jak historyi o przeszłości tego polskiego ludu; a póki nikt z ludzi nauki do tego się nie weźmie, obowiązkiem Polaków jest popierać takie wydawnictwo chociażby luźnych i prostych opowiadań o dawnych dziejach, skoro w formie zajmującej i w intencji zaczęj są pisane.

Tak więc widzimy, iż prosty kowal inwalida dostarcza ludowi górno-slązkiemu pieśni do śpiewu, komedek do grania i powieści, zachęcających do lepszego poznania historyi kraju i narodu polskiego. To wiele już na jednego nieuważnego i istotną biedę cierpiącego, ba nawet uciskanego dla działalności swojej człowieka.

Zasługa tego człowieka tęp większą nam się wyda, gdy się widzi wpływ jego. — Wpływ ten najlepiej się okazuje na synach jego. Ci nie tylko zupełnie poprawnie władają językiem polskim, ale dwóch z nich wcale ładne pisze wiersze w wolnym od pracy czasie, choć jeden z nich jeszcze w bardzo młodym jest wieku.

Drugi syn Adolf odznaczył się kilku dobrymi przekładami z niemieckiego, choć jest sam także tylko prostym robotnikiem.

Jego „Książeczka św. Alojzego“, wydana nakładem K. Miarki syna, zadowolić może co do stylu surowego nawet krytyka, a jest prawdziwie praktyczną i polecenia godną dla młodzieży.

W Gazecie Górnośląskiej była drukowana dłuższa praca Adolfa Ligońa pod tyt. Historia miasta Olesna, w odcinku. Ma się ona ukazać także w oddbitce.

Wreszcie i ten młody pisarz puścił się na pisanie komedii, które się bardzo podobają na Górnym Ślązku, bo zastósowane są do miejscowych stosunków. Wiem, że pisał polskie komedye, jeszcze w wojsku służąc. Dotąd znałem mi się następujące tytuły komedji jego: „Ostatnia stacya“, „Głupi Walek“, „Telefon“ i „Śmierć z życia“.

Ostatnią mam właśnie pod ręką i posłałem ją Wam do Redakcyi w kilku egzemplarzach. Autor przyznaje się, że z niemieckiego ją opracował. Jest to w każdym razie bardzo swobodne opracowanie, bo czytając, niktby się tego ani domyślił. Forma jest zupełnie zadowolająca. Czasami błąd drukarski albo w wierszu omyłka w rymie, bo i wiersze tam są i śliczne piosenki, niektóre bardzo do śmiechu pobudzające. Treść tej komedji to nieudane zabezpieczenie na życie. Rzecz dzieje się w miasteczku Górnoślązkim — na tle miejscowych rzemieślniczych stosunków bardzo dowcipnie osnuta. Tendencyja oczywiście moralizująca. Mogłoby to powiedzieć i dydaktyczna, bo sprawa zabezpieczania na życie — sprawa bardzo aktualna. Zresztą szeroko tam rozprawiona a wcale nie nudnie. — W każdym razie sztuka ta nadaje się bardzo do naszych miejskich teatrów amatorskich — można ją gorąco polecić, ale i czytana nie znudzi, owszem rozśmieszy, zabawi. Temu, kto pojmuje, jaką wartość, obok literackiej, mają te pierwsze plody piśmiennictwa rodzimego polskiego na Górnym Ślązku, nie potrzeba dopiero tłumaczyć, że należy się jej popierać, rozkupując je, tęp więcej, że wszystkim wiadomo, iż ludowi pisarze na G. Ślązku prawdziwie w pocie czoła chleba i wolnej chwili do pisania dorabiać się muszą.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 13 września.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał tajemnym radcy rejencyjnemu i zyczajnemu profesorowi uniwersytetu berlińskiego dr. Kummerowi gwiazdę do król. orderu korony drugiej klasy.

* Na dom OO. Zmarłychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 220 marek 50 fen. Dziś nadesłała Marya Chlebowska z Czerwonej 30 m. Razem 250 m. 50 fen.

* Na fundusz profesora dr. Szenica dla Towarzystwa Pomocy Naukowej złożyli: ks. Wawrzyniak 10 m., L. H. 20 m., ks. Samarzewski 20 m., dr. Brodzki 10 m., Artur Lubiński 10 m., Bolesław Moszczyński 10 m., Władze mistrz ciesielski 10 m., dr. Glabisz 5 m., J. Osowski 5 m., Z. Wilczyński 5 m., Tadeusz Krygier 10 m., Józef Szczeni 20 m., Stefan Dehmel, M. Skrzydłowski 10 m., Nep. Sokolnicki 10 m., Maks. Prądyński 10 m. Dalsze składki przysyła ks. Wawrzyniak, mansjonarz w Śremie.

* Wczoraj rozpoczął się w tutejszym gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam egzamin abiturjentów. Na podstawie dobrych prac piśmiennych uwolniono z 15 kandydatów 3 od egzaminu ustnego, i to pp.: Bolesław Kryszewicz, Jana Panińskiego i Stanisława Trzebińskiego. Pomiędzy pozostałymi jest 5 Polaków, 4 Niemców i 3 Żydów. Jak się dowiadujemy, z reszty kandydatów przeszło 10.

* Wczoraj rozpoczęło się w obwodzie rejencyi bydgoskiej polowanie na zające.

* Śledzeni przez policyją emisarysze socjalistyczne udali się podobno na prowincya, gdzie ich, jak Pos. Tagobl. zaś donosi, w sobotę po południu przyaresztowano do wódczę agitacyi socjalistycznej, który był zawikłany w zeszłym roku w proces socjalistyczny w Krakowie (Mendelson?), — i to w chwili, kiedy chciał plać swych zbrodniczych czynów opuścić. Skrepowano mu obie ręce i przyprowadzono do więzienia w tutejszej policyi. Zdjęto z niego fotografię.

* Przyaresztowano szewca z Półwiejskiej ulicy, który wtargnąwszy przedwczoraj do sklepu zegarmistrza przy ulicy Szerokiej, począł tam kłótnię, a wyrzucony ze sklepu wybił zegarmistrzowi okno wystawne.

* Okolo 30 osób przejeżdżało przedwczoraj przez Poznań do Ameryki.

* Znalaziono 1 markówkę, pęk kluczów i woreczek z 10,50 młk.

* Na targ skopów do Borku spędzono około 5000 sztuk owiec i płacono za dobry towar 30 (do 31 marek, za średni 24 do 27 marek, a za pośledni 15—18 marek za parę.

* Burmistrzem koźmińskim wybrany został dnia 9 bm. sekretarz miejski Jahńke z Pleszowa — w Jaraczowie zaś jakiś podoficer z Poznania, będący obecnie na manewrach.

* Pożary. W zeszły czwartek powstał pożar w Wschowie na targowicy; straż pożarna, która natychmiast nadbiegła, zdołała go przytłumić, zanim wybuchnął na zewnątrz. Wśród dymu atoli uduślo się trzeczletnie dziecko. — W Kępnie na przedmieściu Kamczatka zgorzał w dniu 16 z. m. dom, następnie naprzeciwko tegoż trzy domy, a w tych dniach stoledo z zapasem żniwnym. — W Falmierowie powiatu wyrzyckiego zgorzała stoledo gospodarza K. napełniona zbożem a następnie inne budynki. Sprawcą pożaru jest pastuch, który tym sposobem chciał się zemścić na swym chlebowodawcy za otrzymaną od niego karę. K. nie był zabezpieczony. Podpalacza aresztowano. — W Jutrosinie zgorzały w dniu 9 b. m. budynki gospodarskie obywatela Augusta Moh. Prócz bytda nie nie uratowano.

* W pedagogium w Ostrowie pod Wielaniem odbył się pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Tschackerta w dniach 9 i 10 bm. egzamin kandydatów do jednorocznej służby wojskowej. Wszyscy 27 aspirantów, którzy się do egzaminu tego zgłosili, otrzymali żądane świadectwa.

* Owczarzowi P. będącemu w służbie u pana P. w Panigrodzie pod Kępnią, padło niedawno kilka owiec na paszy. Chcąc uniknąć kary, oznajmił swemu chlebowodawcy, że owce te mu skradziono, w rzeczywistości zaś zakopał je na polu. Sprawa ta atoli wydała się i w tych dniach skazano owczarza na 4 tygodnie więzi. Usłyszawszy wyrok zaczął szemrać i żalić się w niestosownych wyrazach na wysokość kary, wskutek czego sąd skazał go na 2 miesiące więzienia i poniesienie kosztów.

* Dwóch tajnych agentów policyjnych przybyło, jak pisze Gaz. Tor., do Torunia, aby śledzić zbłyżkę z Poznania socjalistów polskich. Podobno jeden ze ścisłych przez parę dni bawił w Toruniu, ale już dawno wyjechał.

* Syn pewnego mieszczanina w Kowalewie oddalił się pokręjmu bez pozwolenia ojca swego i przyłączył się do teatru prowincjonalnego podróźującego. Stroskany ojciec, dowiedziawszy się nareszcie, iż teatr ten przebywa w Cichoćniku, przybył tamże właśnie, kiedy syn jego miał wystąpić w roli jakiegos panicza. Czempredęj tedy kupuje sobie bilet i idzie do teatru. Występuje syn jego — ojciec słucha a słucha, co tenże prawi, lecz kiedy syn zaczął: „gdzy ja urodzony w Warszawie.“ — zniecierpliwiony ojciec, zapomniawszy, gdzie się znajduje, krzyknął: „Co ty łotrze tak śmieś kłamać! Nie w Warszawie, lecz w Kowalewie się urodziłeś, rozumiesz? — w Kowalewie!“

* Ks. Teodor Körner, profesor religii przy gimnazjum we Wejherowie, został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo w Hędowie, dekanatu wabrzeskiego.

* Najprzewielebniejszy ks. Biskup Alojzy Pukalski z Tarnowa obchodzić będzie w dniu 21 bm. 60 letnią rocznicę kapłaństwa.

* Czytelnicy dzienników polskich znają piękną odezwę przewielebnego O. Kalinki, wydaną w sprawie internatu ruskiego we Lwowie. W odezwie tej podane są przyczyny upadku unii pomiędzy Rusinami, a winę przypisuje w niej O. Kalinka (jak to i ks. prałat Likowski w swém dziele uczynił) tak Polakom, jak i Rusinom. Nie ma w odezwie O. Kalinki ani słowa o chęci polonizowania młodzieży ruskiej, owszem oświadcza O. Kalinka, iż „ani polonizować, ani latynizować uczniów naszych nie myślimy.“ Tymczasem tutejszy Posener Tageblatt, który chce być par excellence pismem poważnym, a niedawno oświadczył, iż w polemikę z nami się wdawać nie będzie, jeżeli sobie żartów z nim pozwolimy — dziś rzucza znowu podejrzania na czegodnych Ojców Zmarłychwstańców i wbrew oświadczeniom O. Kalinki nazywa instytut ten instytutem polonizującym, a w czynnościach OO. Zmarłychwstańców dopatrywał się zaciekłości polonizującej. — Stwierdzamy sam fakt, dodając, że przedwczoraj tenże dziennik z powodu listu Ojca św. do Biskupów polskich i z powodu uwag naszych do listu tego — radził Polakom, aby się w pokorze poddali wyrokowi Opatrności. Ciekawimy, dla czego Niemcy powstali przeciwko Napoleonowi a nie poddali się wyrokowi Opatrności? — a przeciw wielu z nich wierzy w predestynacyę, gdy tymczasem w samej predestynacyi nic nie wiemy. My mamy nadzieję w Bogu, że sprawiedliwość nam wymierzy, a nadziei tęp pomimo niedźnych rad Posener Tageblattu nie porzucimy.

* Apachowie. Telegraf doniósł nam o wymordowaniu kolumny wojsk amerykańskich...

* Kalendarz. Jutro, w środę d. 14 września, Podwyższenie św. Krzyża...

Wypadki historyczne. 1402 Śmierć Dobrogosta, Arcybiskupa gnieźnieńskiego...

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* „Echo Łomżyńskie“. Pod tym tytułem wychodzić będzie w Łomży pismo tygodniowe...

* „Nowe mody paryżskie“, pismo literackie dla kobiet, które dało powód do sławnych rekrutacji...

* Złotnikowa wyszedł numer 37 i zawiera: Nowy irlandzki bil rolny...

* Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury...

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 12 września. Miejska targowica centralna. Spędzono 2518 sztuk bydła rogatego...

mrk. za 100 funt. wagi bitej — W nierogaciznie handel rozwijał się stacjonarnie...

Poznań 13 września 1881. Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles...

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 13 września. 4% listy zastawne poznańskie 100...

Bydgoszcz 12 września. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram.

Wrocław 12 września 1881. Zyto (za 2000 funt) wyj. wypow. — cent. Cena wypowiedziana...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Cena wypowiedziana na 13 września: żyto 176,50 marek, pszenica 220...

Ceny targowe z dnia 12 września 1881.

Table with columns: Postanowienia, miękki, ciężki, średni, lekki towar. Includes prices for wheat, rye, and other grains.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, piękny, średni, pośledni. Includes prices for various types of flour and grain.

Berlin 12 września. (sprawozdanie giełdowe). Pasażerka za 1000 kilogram w miejscu...

Zyto za 1000 kilogram w miejscu 183-189 według jakości; na miesiąc bieżący...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów. Płatność w miejscu bez beczki...

Szczecin 12 września. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica m. zm., za 1000 kilogram...

Zyto niemieckie, za 1000 kilogram w miejscu krajowe 180 do 183, pośled. 170-176 m...

Jęczmień spok., za 1000 kilogram w miejscu 155-165 m...

Okowita stale, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki...

Okowita stale, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki...

Telegram giełdowy

Table with columns: Berlin 13 września 1881, Kursy końcowe 13 września, Kapitały. Includes exchange rates and capital values.

Szczecin, dnia 13 września 1881. (Kursy końc.) Pszenica stała...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Okowita m. zm., wypowiedziana — litrów, w miejscu — płacano, wrzesień 56,60...

Ogłoszenie.

WW. Kapłanów proszę użyczenie o pomoc w rozszerzeniu reszty zapasów...

Ks. Łukowski, Seminarium.

Wielka aukeya mebli.

Z powodu przeprowadzki będę z polecenia rozmaitych osób sprzedawał...

Katz, kom aukeyjny.

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarne...

KAWY

10 f. Afryk. perł. Mocca M. 7,50 10 f. najl. pszej Maracaibo „ 8,75

HERBATY

4 f. wyborny Congo M. 6,50 4 „ delikatny Souchong „ 8,-

Następny

Kurs dwunasto-tygodniowy dla kandydatów organizmów rozpocznie się 26 września r. b.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie; bliższych objaśnień udzielam listownie.

Poznań, ulica Gołębia 1, (1680) Bolesław Dembiński, Dyrektor muzyki przy Farze.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

Chołkowski Wł ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.

Myrszfeld Herman. Z dzieła na wnuka. Powieść z czasów Medycusów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.

Koźmian Jan ks. kan., prałat i protomarynarz apostoł. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis podwyższenia nazwy znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozslawionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbić, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

Woliński Wł ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

W poniedziałek 12go września, porwrociwszy do Poznania, przyjmować będę chorych o zwykłych godzinach.

NB. 1go października rb. przenoszę prywatną klinię dla chorych na oczy i pomieszkanie moje na ulicę św. Marcina nr. 6. (1676)

Dr. B. Wicherkiewicz.

M. Piotrowski. Poznań, ulica Strzałowa nr. 7

wszelkich prac architektonicznych w kościołach.

Bydąc specjalistą w zawale sztukatorsko-rzeźbiarskim proszę uniżenie Szan. Lutesantów o darzenie mnie swym zaufaniem...

Następny Kurs dwunasto-tygodniowy dla kandydatów organizmów rozpocznie się 26 września r. b.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie; bliższych objaśnień udzielam listownie.

Poznań, ulica Gołębia 1, (1680) Bolesław Dembiński, Dyrektor muzyki przy Farze.

Przemysłowy zakład dla Polek.

Z dniem 1 października otwieram przemysłowy zakład dla Polek obejmujący podług najnowszych metod krajowych i zagranicznych, naukę krawiectwa, bielizny i znaczenie tejże.

Powierzone mi uczennice zamierzam tak w kroju jak i w wykonywaniu najtrudniejszych prac w zakresie robot kołowych wchodzących w jak najkrótszym stosunkowo wydoskonałe czasie.

Zamieszko uczennice przyjmują na stancja, zapewniając im jak najsumienniejszą opiekę. — W pracowni zś mojej przyjmować będę wszelkie roboty w zakresie zakładu wchodzące, zaręczając za szybkość, piękność, tanie i podług najświeższych modeli zagranicznych wykonywanie tychże.

Polecając zakład mój Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia pozostaję w tej nadziei, iż w krótkim czasie pozyskam zupełne Jój zaufanie. (1686)

W. Karłowska, Nowomiejski Rynek nr. 1 od października Piekary nr. 6.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1548) przedmiotów ze złota i srebra.

Reparacje naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ognio- i galwaniczne. Zamówienia srober na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.

Obrać z czystego złota dukatowego od 24-120 m. za p. dto. dto. ludziorowego od 15-60 „ „ „ „ dto. dto. koronowego od 8-24 „ „ „ „

jako też wszelkie inne prace w zakresie jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spieszenie i akuracnie po cenach bardzo niskich.

M. Kudliński. Złotnik i jubiler. Sty Marcia nr. 66 w bliskości Piekar.

6 koszul męzkich z najlepszego materiału z cienkimi gorami za 7 talarów.

6 koszul męzkich kolorowych z francuskiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latowa tylko za 10 talarów.

6 koszul męzkich czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal.

Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi konieczny. (1002) M. Mniszewski, Poznań. Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1358) biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsosem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuskiego i Podgórnj ul.

Fabryka (1221) wyrobów woskowych M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24 poleca świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gronnice, stoczki i t. d. po cenach umiarkowanych.

Knotki prawdziwe paryskie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

Kurs handlowy dla panien 3-5 po poł. dla mężczyzn 8-10 wieczorem rozpocznie się (1677) d. 10 października 1881. Prof. Szafarkiewicz.

Węgle kamienne z najlepszych kopalni polecia jak w inne lata taki tego roku całym wagonami i w mniejszych ilościach po najtańszych cenach (1667) E. Kajkowski skład węgli, Chwaliszewo nr. 50.

Piękne ananasy, Piękne węgierskie melony, Soczyste cytryny w skrzynkach i pojedynczo polecia bardzo tanio (1638) S. Sobeski w Bazarze.

4 piękne pokoje z przynależnościami na 3im piętrze i 2 piękne pokoje na parterze przydatne na kantor, są w domu Dra Gąsiorowskiego przy Śtym Marcynie nr. 26 do wynajęcia. (1640)

Praktyczna (1687) GOSPODYNI w średnim wieku, pozostająca obecnie do 1 października przez lat cztery w jednym z gospodarstw prowadzonych na wyższą skalę, obeznaną dokładnie z hodowlą inwentarza, chowem drobiu itd. poszukuje odpowiedniego stanowiska. Zask. of. pod adr. I. W. Poznań, ul. Wilhelmowska 16.

Egzaminowana nauczycielka Polka, z kiloletnią praktyką, biegała w języku francuskim i niemieckim, wysoko muzykalna, jest do umiędzczenia natychmiast. Pensya 250 Talarów. (1682) Agnecya Fontowicza Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16.